OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I — Kraków, Środa 5 Sierpnia 1931 r. — Nr. 53

Zgon ministra Czerwińskiego

Wczoraj w południe w sanatorjum św. Józefa zmarł minister oświaty dr. Sławomir Czerwiński. Śmierć ministra Czerwińskiego nastąpiła zupełnie niespodziewanie, minister bowiem po przebytej operacji na kamienie żółciowe, czuł się lepiej.

Zmarły dr. Sławomir Czerwiński, minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego urodził się dnia 24 października 1885 r. w Sompolnie, w wojew. Łódzkiem. Kształcił się początkowo w Kaliszu. W 1905 r. był jednym z organizatorów t. zw. strajku szkolnego na terenie gimnazjum męskiego w Kaliszu, poczem udał się na dalsze studja do Krakowa, gdzie w 1910 r. ukończył wydział filozoficzny uniwersytetu Jagiellońskiego, doktoryzując się na podstawie pracy z historji literatury polskiej. Po ukończeniu studjów poświęcił się pracy pedagogicznej, pracował początkowo jako nauczyciel, później jako dyrektor w Koninie, Ostrowcu i Piotrkowie. W 1919 r. powołany został na stanowisko wizytatora seminarjów nauczycielskich w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

31 sierpnia 1928 r. objął w temże Ministerstwie stanowisko podsekretarza stanu, ministrem Wyznań i Oświecenia Publicznego był od dnia 14 kwietnia 1929 r.

Wiceminister Koc przebywa jeszcze w Paryżu

Rozszerzane wiadomości, jakoby powrócił do Warszawy wiceminister skarbu płk. Koc, który miał prowadzić rokowania pożyczkowe w Paryżu, okazały się przedwczesne. Wiceminister Koc ma powrócić z końcem bieżącego tygodnia.

P. premjer Prystor odbywa normalne obrady z poszczególnymi ministrami w sprawach resortowych.

Fuzja związku N. P. R.-owskiego z związkiem Moraczewskiego

Związki zawodowe przemysłu piekarskiego i młynarskiego „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego" (N. P. R.) oraz „Bezpartyjny Związek Robotników Przemysłu Mącznego" (grupa Moraczewskiego) doszły do porozumienia w sprawie utworzenia wspólnej organizacji. W dniu 9 b. m. odbędzie się zebranie, na którem nastąpi fuzja obu związków.

Posiedzenie klubu P.P.S.

Wczoraj w południe zebrał się w Sejmie klub parlamentarny PPS. Szereg posłów przybyło bezpośrednio z kongresu Międzynarodówki Socjalistycznej w Wiedniu.

Klub po załatwieniu spraw organizacyjnych wysłuchał sprawozdania delegatów na kongres Międzynarodówki Socjalistycznej. Nad uchwałami powziętemi przez kongres rozwinęła się obszerna dyskusja.

W końcu klub PPS polecił przygotować prezydjum materjały do projektów ustaw, które PPS miałaby zgłosić, na wypadek zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu. Materjały te mają zostać przedłożone Z.P.P.S. dnia 4-go września, to jest w przeddzień posiedzenia Rady Naczelnej PPS.

Obradom przewodniczył prezes klubu pos. Niedziałkowski.

Mistrz Zakonu Maltańskiego w Warszawie

Wczoraj o godz. 6,20 przybył pociągiem do Warszawy wielki mistrz Zakonu Maltańskiego książę Ludwik Chigi della Rovera Albani. Dostojnego gościa powitali na dworcu wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych z zastępcą szefa protokołu dyplomatycznego p. Przeździeckim, oraz członkowie Zakonu Maltańskiego z p. Hutten - Czapskim na czele.

Bestjalska rzeź katolików w Sowietach

Żołnierze G.P.U. znęcali się nad zebranymi na modlitwie

Pogranicze sowieckie w rejonie Dzisny było miejscem niezwykłego bestjalstwa oddziału G.P.U. Oto lotny oddział G. P. U. pod dowództwem niejakiego Jurgensa wpadł w miesteczku Wietrino na zgromadzonych w stodole 200 katolików, którzy odprawiali tam modły. Żołnierze jęli się znęcać nad bezbronnymi ludźmi zabijając 7 osób, 14 ciężko raniąc. 145 osób żołnierze aresztowali.

Władze oświadczyły, że zebranie w stodole nie miało charakteru religijnego, a było tajnem zebraniem kontrrewolucyjnem.

Bestjalstwo żołnierzy bolszewickich wywołało w całej okolicy przerażenie.

5 bomb wybuchło w pociągu w Jugosławji

Wagony z zagranicy nie będą wpuszczane do kraju

BELGRAD. (A.T.E.) Donoszą z Assling, miejscowości położonej na granicy Jugosławji i Karyntji, że wczoraj na miejscowym dworcu wydarzyło się kilka eksplozyj bombowych. Według komunikatu jugosłowiańskiego ministerstwa komunikacji w wagonie przybyłym z zagranicy i ustawionym na bocznym torze eksplodowało 5 paczek, zawierających materjały wybuchowe. Wkrótce potem nastąpiła nowa eksplozja, spowodowana faktem, że podczas rewizji dokonanej po pierwszym wybuchu przeoczono kilka pakietów.

Wagon I-ej i II-ej klasy uległ poważnym uszkodzeniom. Ofiar w ludziach nie było. Powtarzające się ostatnio eksplozje na kolejach jugosłowiańskich wywołały zaniepokojenie w sferach urzędowych.

Niesamowity nieboszczyk

Porażony przez prąd żyje, choć nie działa jego serce

BRZEŚĆ N. BUGIEM (PAT). — W czasie burzy we wsi Bieniakonie padł pod kuźnią piorun i poraził młodego kowala Adama Wojnisza. W drodze urzędowej stwierdzono zgon, sporządzono akt zejścia i zajęto się pogrzebem. Jednak gdy na usilne zaklęcia matki na cmentarzu przed samem spuszczeniem trumny do grobu otwarto trumnę, ujrzano ciało człowieka, jak by pogrążonego we śnie. Wskutek niespodziewanego odkrycia ciało pozornie zmarłego od wieziono do domu i wezwano lekarza. Doktór stwierdził, iż Wojnisz ma istotnie normalną temperaturę ciała, lecz serce jego nie działa. Pozornie zmarłemu występują na twarzy rumieńce, zbudzić go jednak ze snu dotychczas nie można.

300 murzynów stoczyło walkę z policją amerykańską

w obronie eksmitowanych handlarzy

LONDYN. (A.T.E.) Donoszą z Chicago, że w dzielnicy murzyńskiej tego miasta doszło wczoraj do rozruchów pomiędzy ludnością murzyńską a policją. Trzech murzynów zostało zabitych, a trzech urzędników policyjnych odniosło rany.

Rozruchy były spowodowane przez 300 Murzynów, którzy usiłowali przeszkodzić eksmisji szeregu handlarzy. Policja zdołała przywrócić porządek po dłuższych wysiłkach. Dokonano licznych aresztowań wśród demonstrantów.

Utonęło kilkaset osób w zalanem mieście

Ulewy spowodowały katastrofalną powódź w Chinach

LONDYN. (A.T.E.) Donoszą z Szanghaju, że w mieście Hankau utonęło kilkaset osób. Na skutek gwałtownych deszczów poziom wody w szeregu jezior, otaczających Hankau znacznie się podniósł. Jedna z tam uległa zerwaniu i wzburzone wody zalały miasto. W niektórych częściach miasta poziom wody wynosił 1,5 mtr.

Daje się odczuć brak środków żywności. Wszystkie połączenia są zerwane. Powódź wyrządziła ogromne straty.

Na tropie sprawców okradzenia poczty

Czy tajemniczy specjaliści z Berlina, czy miejscowi amatorzy?

Sensacyjne włamanie do skarbca dyrekcji poczty przy pl. Napoleona 10 postawiło na nogi cały aparat śledczy. Najtęższi wywiadowcy poszukują śladów zuchwałych włamywaczy, łupem których padły znaczki pocztowe, wartości pół miljona złotych.

Wielkie znaczenie dla energicznie prowadzonego śledztwa posiadają znalezione odciski palców, które przesłano do oddziału daktyloskopijnego. Jak się dowiadujemy, krążą pogłoski, iż włamania dokonali jacyś zagraniczni specjaliści. Według bowiem informacyj wywiadowców, którzy pełnili służbę w ub. sobotę na dworcu, zauważyli oni 3-ch jegomościów, przybyłych z Berlina. Nieznajomych widziano w dniu włamania na pl. Napoleona, a wieczorem odjeżdżających do Poznania. Inne przypuszczenia idą w kierunku zgoła sensacyjnym: oto włamania mieliby dokonać zredukowani funkcjonarjusze pocztowi.

Okazuje się również, że w dniu włamania, wartownik pełniący służbę, zauważył jakiegoś funkcjonarjusza pocztowego, którego przedtem nigdy nie widział. Gdy wartownikowi pokazano fotografje fnkcjonarjuszów nie poznał w żadnym z nich tajemniczego osobnika.

Śledztwo w dalszym ciągu trwa i spodziewać się należy, sądząc z jego przebiegu, szybkiego schwytania zuchwałych włamywaczy.

SKRÓTY

Wpobliżu Pardubic (Czechy) spadł na ziemię samolot z wysokości 2.000 metrów. Pilot uratował się, skacząc ze spadochronem, obserwator został zabity.

—:o:—

Lotniczka angielska Amy Johnson wylądowała wczoraj wpobliżu Khailar między Czitą i Charbinem (Syberja wschodnia). Przyczyną lądowania był brak benzyny. Amy Johnson zamierza dziś rano odlecieć do Charbina.

—

Donoszą z Nowego Yorku, że w stanie zdrowia 84-letniego Edisona zaszła tak gruntowna poprawa, że wielki uczony mógł odbyć krótki spacer wpobliżu swego domu.

—:o:—

W Georgetown (Południowa Karolina, Ameryka) samochód ciężarowy, przejeżdżający przez most wpadł do rzeki. Utonęło 17-tu pasażerów.

Krwawa wojna plemion afrykańskich

LONDYN. (A.T.E.) W prowincji Natal miały miejsce poważne rozruchy wśród ludności tubylczej pomiędzy zwolennikami dwóch kandydatów na stanowisko wodza plemienia Mounu. Walki w których udział brało kilka tysięcy krajowców były bardzo zacięte. Liczba ofiar w ludziach jest znaczna.

Zatopiony w tragicznej katastrofie parowiec francuski wydobyto z morza

Prace nad wydobyciem parowca Saint - Philbert posunęły się znacznie naprzód. Parowiec, który stał się grobem setek ofiar, podczas odpływu morza wyłowił się z odmętów wodnych w odległości 150 metrów od wybrzeża. W akcji wydobycia okrętu brało udział szereg holowników i statków. Po wypompowaniu wody z wewnętrznych pomieszczeń parowca, zostanie on przycholowany do portu w Saint - Naraire.

Demonstracje robotników miejskich w Łodzi

ŁÓDŹ (PAT). — W dniu wczorajszym miała miejsce w Łodzi demonstracja sezonowych robotników miejskich oraz bezrobotnych, domagających się od magistratu m. Łodzi zatrudnienia ich przy robotach sezonowych.

Demonstracja odbyła się bez zajść. W godzinach południowych wojewoda łódzki przyjął delegację związków zawodowych, którym oświadczył, że urząd wojewódzki przyzna dodatkowe kredyty magistratowi dla prowadzenia dalszych robót miejskich sezonowych w dotychczasowych rozmiarach.

GIEŁDA

Obroty nieco większe od średnich. Tendencja niejednolita. Dolar 9.01 i trzy czwarte — 9.01 i pół. Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita, dla listów zastawnych mocniejsza. Obroty akcjami minimalne.

O czem mówią i piszą

Socjalistyczny ratunek świata. — Dobry humor Niemiec i kuszenie Polski. — Atak na pruską twierdzę. — Kapitalizm nie umrze?

Katastrofa niemiecka i polityka Rzeszy, uparcie jest omawiana jako decydująca dla świata, szczególnie dla Europy. Przywódca socjalizmu Otto Bauer na kongresie socjalistycznym w Wiedniu poświęcił największą uwagę tej sprawie. Według Bauera (przytaczamy za „Gazetą Warszawską")

„Akcja pożyczkowa pomocy dla Niemiec, winna się stać hasłem socjalizmu międzynarodowego, wejść do programu jego aktualnych zadań, inaczej bowiem nastąpi nieuchronny wzrost bezrobocia, nacisk na robotnicze płace... no, i bankructwo ustroju demokratycznego. Ponadto pokój światowy zostanie poważnie zagrożony".

„Gazeta Warszawska wyciąga stąd wniosek:

„Czyż nie jest jasnem, że popierając żądania niemieckie pożyczki bez politycznych zastrzeżeń, międzynarodowy socjalizm jawnie staje po stronie polityki rewizjonistycznej, która musi doprowadzić do nowej wojny. Marzące o odwecie Niemcy, okrywane są po prawicy płaszczem międzynarodowej finansjery, a po lewicy czerwonym sztandarem socjalistycznej międzynarodówki".

„Robotnik" o tej samej sprawie pisze:

„Na obradach zaważyła w pierwszym rzędzie bezpośrednia groza katastrofy niemieckiej. Międzynarodówka zajęła stanowisko wyraźne z całą odwagą cywilną i z całem poczuciem odpowiedzialności; wypowiedziała się za konieczną potrzebą bezpośredniej pomocy finansowej dla Niemiec nie po to, naturalnie, by „ratować" kapitalizm niemiecki, lecz po to, by umożliwić dalszy rozwój, by umożliwić raz jeszcze przebudowę społeczną poprzez demokrację, a więc właśnie bez katastrofy, a więc właśnie bez wojny domowej i — w konsekwencji — grożącej wojny zewnętrznej".

Nie wszyscy mają zaufanie do tej drogi. „Kurjer Poranny" widzi jedyną możliwość utrzymania pokoju w Europie właśnie drogą uzyskania od Niemiec „gwarancyj politycznych", to jest zobowiązania, że wyrzekną się dążeń odwetowych:

„Niemcom nie wolno dzisiaj powtarzać sierpnia 1914 r. przez sprowokowanie świata. Nikt też nie może im płacić za to, żeby siedzieli cicho i pracowali dla swego dobra i pozwolili innym dla ogólnego pokoju i dobrobytu pracować.

W każdym razie złudzenie, jakoby Polska miała opłacić dobry humor Niemiec, musi być uważane za chorobliwą mrzonkę, a wabienie Polski „odszkodowaniem" na Litwie musi być odrzucone z całą siłą, na jaką zasługują te niecne balony próbne i potworne zakusy".

Wielkie też znaczenie dla oceny sytuacji w Niemczech przywiązują do plebiscytu w Prusach Wschodnich, który ma zdecydować o losach pruskiego sejmu, twierdzy wpływów socjalizmu, przeciw któremu zażartą walkę toczy prawica.

„Dla dalszego wzrostu nieufności do Niemiec zagranicą, — pisze „A.B.C." — która rozpoczęła się ubiegłej jesieni pod wpływem wyniku wyborów do parlamentu, a wzmocniła wskutek polityki prowadzonej przez rząd obecny, będzie to oczywiście decydujące i może wywołać dalsze silne zaostrzenie się sytuacji w Europie".

Zaostrzenie tak polityczne, jak i gospodarcze.

„Następstwa ekonomiczne będą naturalnie najbardziej ważkie — zapewnia „I.K.C." — aczkolwiek nie jesteśmy zdania, jakoby można przewidzieć ogólną katastrofę systemu kapitalistycznego. Stary ten system widział inne katastrofy, a mimo swego wieku ma zdrowe podstawy i eksperymenty carów bolszewickich potwierdzają to dostatecznie".

Gwałt na Wybrzeżu Kościuszkowskiem

Skompromitowany narzeczony i shańbiona narzeczona zniknęli bez śladu

Działo się to na początku października ubiegłego roku. Wybrzeżem Kościuszkowskiem w Warszawie spacerowała para narzeczonych: Jadwiga R. i Henryk Cz., żywo rozprawiając na temat mającego się odbyć wkrótce ślubu.

Niespodziewanie z pobliskich zarośli wyskoczyło 4-ch mężczyzn, którzy otoczyli zwartem kołem narzeczonych. Jeden z nieznajomych poprosił o parę złotych na wódkę. Gdy nastąpiła odpowiedź odmowna, napastnicy zażądali od Cz., aby oddalił się i pozostawił w ich towarzystwie kobietę. Przerażony Cz. zrazu tłumaczył się, że dziewczyna jest jego narzeczona, ale usłyszawszy groźną odpowiedź herszta: „Ja ci dam narzeczonę"!, zupełnie stracił panowanie nad sobą, bełkocząc, że towarzyszka jest dlań zupełnie obca...

Od tej chwili wypadki potoczyły się w błyskawicznem tempie. Nieznajomi odepchnęli Cz., poczem ujęli pod ramiona dziewczynę i siłą zaciągnęli do pobliskich zarośli, gdzie każdy z nich kolejno dokonał ohydnego gwałtu. Tymczasem zrozpaczony narzeczony, wiedząc o zbrodni nad jego narzeczoną pobiegł wzdłuż Wybrzeża, wzywając pomocy. Po upływie kilkunastu minut zjawił się posterunkowy i w jego towarzystwie Cz. udał się na miejsce, gdzie napastnicy „zabawiali się". W momencie, gdy zjawił się przedstawiciel władzy, 3-ch gwałcicieli uciekało, a pozostał tylko jeden. Mimo to wszystkich zdołano zatrzymać.

Okazali się nimi Stanisław i Jan Grabowscy, Kazimierz Żabiński i Stanisław Rosiński. Z pośród nich jedynie Żabiński przyznał się do winy, pozostali zaś uparcie twierdzili, iż „wszystko" odbyło się za zgodą Jadwigi.

Ciekawa ta sprawa dwukrotnie była odraczana ze względu na to, że poszkodowana jak i jej narzeczony nie stawiali się. Należy dodać, iż już w 24 godziny po wypadku narzeczeni, zdążywszy jedynie złożyć obciążające zeznania, znikli z Warszawy i nie można ich było w żaden sposób odnaleźć.

Również i na wczorajszej rozprawie narzeczeni byli nieobecni, ale na wnioski stron sprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Po przemówieniu obrońców: adw. Nitcha i apl. adw. dr. Ćwiakowskiego, Sąd wszystkich oskarżonych uniewinnił, motywując wyrok tem, że wina nie została udowodniona.

Ciekawe jednak, gdzie się podziali narzeczeni?

Wesoły Kącik

LODY



Upał. Wszystko pada z gorąca. Jedna tylko rzecz pcha się wciąż do góry — rtęć w termometrze.

Taka niedziela, to dla pana Kacpra żniwo. Chodzi więc we sołо po młocińskim lesie, w białym fartuchu z krytem wiadrem na plecach i woła:

— Lody! śmietankowe, malinowe, czekoladowe!..

Amatorów na lody wielu, a że pan Kacper każdemu potrafi jeszcze miłe słówko powiedzieć, więc półzłotówki sypią się, jak zęby ze zbitej gęby.

— Panie lodziarz — zatrzymuje pana Kacpra jakiś jegomość, — daj pan porcję lodów, tylko dużą, bo to dla chorego.

— Już się robi, panie derektorze!

— Nie zalewaj pan, ja tam nie jestem żaden derektor.

— Nic nie szkodzi, że pan nie jest — tłumaczy pan Kacper, — ale pan może być.

— Państwu można lodami służyć? — zwraca się pan Kacper do siedzącego obok małżeństwa.

— Magdziu — pyta nieśmiało małżonek — zjesz lodów?

— Ja to zjem, ale ty się nie waż. Jeszcze się gorzej po nich spocisz. Bo uważa pan — tłumaczy energiczna małżonka panu Kacprowi, — mój mąż w gorąco to się tak poci, że aż u sąsiadów co pod nami mieszkają sufit zaciekł.

— Tak, tak, — wzdycha nieszczęśliwy małżonek z zazdrością patrząc na zajadającą lody żonę, — to już u mnie taka choroba. Jak tylko trochę cieplej odrazu ze mnie cieknie.

— Trza iść do doktora — radzi współczująco pan Kacper.

— Byłem, panie, byłem. Ale czy oni co mądrego poradzą? Takie mi dał lekarstwo, do którego nie mogę w żaden sposób się przyzwyczaić..

— Co to za lekarstwo?

— Kazał mi się dwa razy na tydzień kąpać.

Po obsłużeniu bardziej zaludnionych okolic pan Kacper zbliża się ku gęstym zaroślom, gdzie rozgrzane słońcem i miłością pary chętnie chłodzą się lodami.

Ale niezawsze spotyka go tam miłe przyjęcie. Oto pan Kacper podaje porcję lodów samotnej panience, obok której leży marynarka i męski kapelusz, świadczące, że partner oddalił się na chwilę.

Nagle z zarośli wyłania się męska postać. Groźnie spogląda na pana Kacpra i odciąga go na bok.

— Panie — mówi młodzieniec, — powinien pan ode mnie dostać w mordę.

— Dlaczego? — pyta wystraszony pan Kacper.

— Ja, uważa pan sobie tą dziewczynę od dwóch godzin rozgrzewam, a pan mi ją, do jasnej cholery, lodami studzi?!

Napoleon Sądek.

ZE ŚWIATA

Szkoła, która uczy, jak zostać miljonerem.

Z początkiem bieżącego roku szkolnego, w Londynie zostanie otwarta szkoła przyszłych miljonerów. Szkoła utrzymywana będzie przez Bank Angielski wespół z bogaczami Anglji. Zadaniem szkoły jest kształcenie młodzieży na wielkich „królów" handlu, przemysłu i bankowości. Ukończenie szkoły zapewni studentom, kierownicze stanowiska w świecie gospodarczym. Liczba uczniów została ograniczona do 30-tu. Jednakże na wybór kandydata do szkoły nie będzie miała wpływu kwestja ich pochodzenia, majątku, czy stanowiska społecznego rodziców. Decydować będą wyłącznie zdolności osobiste. Wyboru z pośród kandydatów dokonywać będzie komitet składający się z przedstawicieli świata akademickiego i delegatów firm które sfinansowały „szkołę przyszłych miljonerów".

Samobójstwo nurka na dnie morza

W porcie Tallinie (Estonja) zdarzył się niezwykły wypadek samobójstwa dokonanego przez nurka na dnie morza. Nurek Rasper Busch należący do państwowej floty wojskowej, pod wodą wysadził dynamitem klosz nurkowy wraz z sobą. Powodem rozpaczliwego kroku była degradacja ze stanowiska starszego z nurków i 7-dniowy areszt za pijaństwo.
Ze świata

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zbrodnia w lasku cygańskiem

W portfelu, prócz różnych dokumentów, znalazłem paszport okupacyjny, wydany w Krakowie na nazwisko Edwarda Szredera, przemysłowca, urodzonego w 1879 roku w Dębicy pod Krakowem. Prócz dowodu osobistego w portfelu znalazłem większą sumę w markach polskich i dolarach, która na owe czasy przedstawiała mały majątek. W kieszeni od spodni między innymi kluczykami i drobiazgami znalazłem klucz od pokoju hotelowego numer 16.

Przedewszystkiem musimy ustalić w jakim hotelu zmarły zamieszkiwał oraz natychmiast zawiadomić jego rodzinę — odezwałem się do naczelnika.

— Nie będzie to zbyt trudne — brzmiała odpowiedź. — Mamy wszystkiego trzy pierwszorzędne hotele w mieście i w tej chwili wydam odnośne polecenie, — mówiąc to wręczył jednemu z wywiadowców klucz hotelowy, wydając mu jednocześnie rozkaz, by odszukał hotel, gdzie zamieszkiwał zamordowany.

W międzyczasie doktór zajął się szczegółowem zbadaniem zwłok.

— Jak już panom poprzednio mówiłem, śmierć nastąpiła wskutek silnego uderzenia tępem narzędziem, według wszelkiego prawdopodobieństwa butelką, gdyż w ranie znalazłem jeszcze odłamki szkła. Śmierć zaskoczyła zmarłego niespodzianie i widocznie nie było żadnej walki między mordercą a jego ofiarą, na twarzy bowiem nieboszczyka widoczne jest raczej zdziwienie niż przerażenie. Aczkolwiek nie jestem kryminologiem, jasnem jest dla mnie, że nie było to morderstwo na tle rabunkowem, gdyż przy zamordowanym znaleźliśmy portfel z pieniędzmi i złoty zegarek.

— Jestem tego samego zdania — odpowiedziałem — chociaż niewykluczone jest, że morderca został spłoszony przez kogokolwiek i zmuszony był ratować się ucieczką, nie zdążywszy dokonać rabunku.

W międzyczasie powrócił wysłany z kluczem wywiadowca.

— Ustaliłem, że zmarły zamieszkiwał w hotelu „Royal" i wczoraj po południu wyjechał z hotelu swoim samochodem w towarzystwie dwóch tancerek sióstr Harrisan, i więcej nie powrócił.

— Sprawa została zatem wyjaśniona — odezwał się naczelnik, zrywając się z krzesła i musimy natychmiast aresztować obie siostry.

— Jeżeli pan naczelnik zechce posłuchać mojej rady, to zanim przystąpimy do aresztowania, na co zawsze będziemy mieli jeszcze czas, należałoby przedtem przeprowadzić śledztwo, oczywiście nie spuszczając z oka obu sióstr. Znam osobiście siostry Harrison i trudno mi uwierzyć, by były zdolne do popełnienia tak ohydnego morderstwa, zresztą w jakim celu?

— Prawdopodobnie chciały go ograbić. Takie tancerki kabaretowe są do wszystkiego zdolne i albo, jak pan przedtem zaznaczył spłoszone zostały, lub też przerażone popełnionym czynem uciekły nie wykonawszy swego zamiaru.

— Trudno mi w to uwierzyć. Narazie jednak nie mamy tu nic więcej do roboty. Przedewszystkiem musimy za pośrednictwem policji krakowskiej zawiadomić rodzinę zamordowanego, a jednocześnie ustalić, co się stało z samochodem zmarłego.

— Ja muszę niestety wyjechać zaraz do Cieszyna — odpowiedział naczelnik. Pozostawiam koledze wolną rękę do działania, jak również oddaję do pańskiej dyspozycji wszystkich wywiadowców, którym natychmiast wydam polecenie, by podporządkowali się pańskim rozkazom. Przed moim wyjazdem pójdziemy jeszcze do prokuratora, którego zawiadomiłem już telefonicznie o dokonanem morderstwie.

Prokurator przyjął nas natychmiast. Był to jowjalny staruszek, były urzędnik austryjacki. Naczelnik przedstawił mnie i powiedział, że bawiąc tu na urlopie, zgodziłem się zająć wykryciem sprawcy morderstwa.

— Bardzo mi przyjemnie poznać pana. Aczkolwiek nie znałem go, dotychczas osobiście słyszałem o panu jednak wiele i czytałem w prasie specjalnie o pańskich sukcesach zagranicą. Mam nadzieję, że przy pańskiej pomocy uda nam się odnaleźć mordercę.

(D. c. n.)

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

25)

U wezgłowia chorej czuwały dwie niewiasty. Pokojówka księżnej, oraz Maciejowa, której mąż był niegdyś ogrodnikiem u ks. Góryckiego, obecnie zaś dzierżawił u niego sad owocowy.

Maciejowa dodawała księżnej otuchy, mówiąc:

— Odwagi... To nic... Każdą kobietę to czeka... I ja to przeszłam... Za to jaka księżna pani będzie potem szczęśliwa!...

A, tak, szczęśliwa, pomyślała sobie księżna z ironicznym bólem.

Poczem z wielkim wysiłkiem zdobyła się na zapytanie:

— Czy książę tu jest?

— Jest, jest, a jakże... I jak musi księżnę panią kochać. Na każdy jęk aż go podrywa.

Mijały godziny, aż wreszcie dziki, rozdzierający serce krzyk bólu przeszył powietrze. Wnet za nim rozległy się żałosne jęki...

Książę zerwał się z fotela i spoglądał z oddali na łoże małżonki, nie ośmielając się ruszyć ani kroku naprzód.

Wtem zapanowało milczenie, ledwo przerywane cichemi, głuchemi jękami, poczem nagle lekarz zawołał radośnie:

— Nareszcie!

Co rzekłszy, szybko zniknął z pokoju, a za nim Maciejowa, przeznaczona na mamkę.

Gdy dr. Jarczyński wreszcie powrócił, książę zapytał go głosem drżącym ze wzruszenia:

— I cóż?

— Córka, proszę księcia, prześliczna córeczka.

— A matka?

— Bardzo słaba...

— Czy jest niebezpieczeństwo?

— Chwilowo nie, ale za nic nie mogę ręczyć.

Poczem, wziąwszy księcia na stronę, dodał pocichu:

— Dzieją się tu wogóle rzeczy dość dziwne. Zdrowie księżnej pogorszyło się bez żadnych widocznych powodów. Badałem ją bardzo skrzętnie. A tu z dnia na dzień ciągłe pogorszenie. Nie wiedziałem, o co chodzi. Poprosiłem księcia o wezwanie tej znakomitości warszawskiej. Cóż się okazało?? I ten genjusz lekarski powiedział, że choroba gnieździ się raczej w... mózgu... Powtórzył to, zapewne księciu?

— Tak jest.

— Otóż pod tym względem sytuacja jest bez zmiany. I na to, niestety, niema lekarstwa.

Zbliżyli się obaj do posłania położnicy.

Była śmiertelnie blada, pot kroplił się na jej czole, wyglądała, jak trup.

— Zbyt ją wycieńczył poród — rzekł lekarz, — zabrał jej resztki sił.

Księciu oczy nabiegły krwią. Ukląkł przed łożem boleści swej żony. Nachylił się jej do ucha i szepnął:

— Marysieńko!

Chora otworzyła oczy i, ujrzawszy męża, jakby cofnęła się wtył z przerażeniem.

— Czego się boisz? — zapytał głosem, pełnym dobroci. — Przecież to ja...

Szepnęła:

— Masz tyle powodów, by mnie nienawidzieć...

— Mam ich niemniej, aby cię kochać — odparł książę, nie mogąc już panować nad sobą ze wzruszenia, które go ogarniało całego i wyciskało mu łzy z oczu.

Machnęła ręką na znak powątpiewania o tem, on wszakże zawołał:

— Marysieńko, walczyłem z moją miłością ku tobie, ile mogłem. Czyniłem nadludzkie wysiłki, aby ją wyrwać z mego serca. Ale cóż, kiedy nie mogę... To silniejsze ode mnie. Moja duma padła zwyciężona w walce z przepotężną mocą miłości. To ona tylko, ta głupia duma powstrzymywała mnie od tego, czegom chciał już dawno, to znaczy: paść przed tobą na kolana i błagać cię o przebaczenie. Nie ja tobie, lecz ty mnie powinnaś przebaczać. Choć i ja byłem dość ukarany. Pomyśl: żyć przy twoim boku tyle czasu i nie móc pocałować twych usteczek koralowych, co gorsza, nie móc nawet powiedzieć jednego pieszczotliwego słówka, choć tyle ich mi się cisnęło na usta — toż to katusza ponad ludzkie siły! Gdym widział, jak ty, biedactwo, cierpisz, gdym słyszał twe westchnienia i jęki, aż serce darło mi się na strzępy!... Wiem, że grzech twój był mimowolny, że stało się to wszystko wbrew twojej woli... Pragnę o tem zapomnieć raz na zawsze... Pragnę ujrzeć cię znów taką, jaką byłaś niegdyś w rozkwicie sił i młodości. Będziesz od dziś jedyną osłodą mego życia. Bez ciebie, maleńka, cóż pocznę na tym świecie? Zbrzydnie mi do reszty. O, nie, nie potrafię żyć bez ciebie, byłaby to dla mnie męka, gorsza, niż piekielna, bo kocham cię dziko, namiętnie, szalenie, do obłędu! Płomień miłości ku tobie, który żarzy się w mem sercu nie wygaśnie nigdy. Niesposób słowami wyrazić, jak okrutnie cierpiałem długie dni, tygodnie, miesiące... Nikt nie opisze, jakie zacięte walki toczyły się we mnie, jak zażarcie gryzłem się i szarpałem sam ze sobą... Ale to już koniec... Kocham cię, Marysieńko, kocham, i niczego innego wiedzieć nie chcę... Przysięgam ci, że zapomnę o wszystkiem, co nas dzieliło! Wszystko, wszystko złożę w ofierze twemu szczęściu, które będzie zarazem i mojem szczęściem!

Księżna słuchała męża z zachwytem. Nie mogła wątpić o prawdziwości jego słów. Zbyt dobrze znała jego prawdomówność. Wiedziała, że jak każdy uczciwy człowiek, książę brzydzi się kłamstwem, będącem udziałem jedynie dusz podłych i obrzydliwych.

A jednak zapytała:

— A dziecko?

Nie zdążył dać jeszcze odpowiedzi, gdy do sypialni wkroczył na palcach z uroczystym i radosnym uśmiechem Kundewicz, czujący się poniekąd jakby dziadkiem nowonarodzonego dzieciątka. Promieniejąc radością, rzekł:

— Chwalić Boga już po wszystkiem... Mamy córeńkę, śliczną, cudną córuśkę...

Zwrócił się do księcia:

— Jak ją nazwiemy? Moją rzeczą o tem myśleć Bo nikomu innemu nie pozwolę być jej ojcem chrzestnym...

— Skoro pan tego tak pragnie, proszę, proszę... — odparł książę.

— A więc jak się ma nazywać?

Młoda matka wpiła swe oczy, pełne łez, w surowe oblicze małżonka. Spoglądała na niego płomiennie, żarliwie, z błagalną pokorą.

Książę po raz ostatni zmógł w sobie resztki zdeptanej dumy i rzekł twardo:

— Nazywać się będzie Mira Górycka.

Uczucie najgłębszej, najserdeczniejszej wdzięczności opromieniło twarzyczkę młodej matki.

Ks. Górycki nachylił się nad nią i zapytał łagodnie:

— Czy teraz wierzysz, że cię kocham?

Niestety, nie miała już sił, by mu odrzec. Spojrzała nań tylko spłakanemi oczyma, wymowniejszemi, niż wszystkie przysięgi i w najwyższym wysiłku, na jaki się zdobyć mogła otoczyła wychudzonemi rękami szyję księcia.

Był to pierwszy ich pocałunek...

Tymczasem mamka z dzieckiem, już wykąpanem i owiązanem wróciła do sypialni i oddała dziecko matce.

Księżna przycisnęła maleństwo do łona z tkliwością płomienną i niemal namiętną. Obsypała pocałunkami tę malutką twarzyczkę o zamkniętych oczętach i niemych wargach, a gdy piastunka chciała jej dziecko odebrać zpowrotem nie chciała oddać tej małej istotki.

Gdy wreszcie oddała, posmutniała i opadła na poduszki, wpadając w stan jakiegoś dziwnego odrętwienia i obojętności na wszystko.

Gdyby nie urywany i gorączkowy oddech, można by pomyśleć, że już skonała.

Książę jeszcze dwie godziny stał u jej wezgłowia, nie tracąc z oczu jej najmniejszego ruchu, wpatrując się przenikliwie w tę, z którą los związał go na wieki.

Spojrzenia lekarza, westchnienia piastunki, wreszcie jego własne przeczucia nastrajały go mrocznie i trwożnie.

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Urzędnicy pocztowi

Spotkał nas znajomy urzędnik pocztowy. Rozkrzyżował ręce, potem złapał się za kieszeń, wyjął z niej jakiś zwitek papieru i poprosiwszy ,byśmy na chwilę skupili uwagę, począł mówić:

— Proszę panów, jestem urzędnikiem pocztowym XI kategorji; takich, jak ja, jest najwięcej. Zarabiam około 180 zł. miesięcznie, mam żonę i jedno dziecko. Od kilku dni myślę i myślę ,jakby tu wykombinować sobie budżet...

— I?... — zapytaliśmy.

— Żadną miarą nic nie mogę wymyśleć... W tem miejscu nasz znajomy pokazał nam zapisaną kartkę.

— Proszę panów: zarabiam 180 zł. miesięcznie t. j. 2.160 zł. rocznie... A ile muszę wydać? A oto ile:

miesięcznie:

1) chleba 31 klg. zł. 10.85
2) mąki 12 klg. zł. 6.00
3) cukru $3\frac{1}{2}$ klg. zł. 5.00
4) tłuszczu $3\frac{1}{2}$ klg. zł. 13.30
5) jarz. twar. - kasze 7.00
6) jarz. świeża 7.00
7) mleko 9,30
8) nabiał 12.00
9) kawa i herbata 3.50
10) mydło do prania 7.50
11) mięso 15 klg. 28.00
12) opał 2 mtr. mies. 13.00
13) komor. za jeden p. 29.00
14) światło miesięcznie 5.00

Razem 135.65

Poza tem rocznie muszę wydać na:

15) 2 p. ob. dla sieb. zł. 60.00
16) 2 p. ob. dla żony 60.00
17) 2 p. ob. dla dziec. 30.00
18) 3 p. biel. dla sieb. 20.00
19) 2 p. biel. dla żony 18.00
20) 2 p. biel. dla dziec. 10.00
21) biel. pocielową 30.00
22) jedno ubr sob. 130.00
23) jed. ubr. dla rodz. 200.00
24) naczynia kuchen. 18.00

Razem 700.00

A zatem rocznie muszę wydać na: życie 12 razy po zł. 135.65 = 1624 zł. 80 gr., a na odzież i pościel — 700, razem 2324 zł. 80 gr. Tymczasem ja zarabiam tylko 2.160 zł. i nie liczę takich wydatków ,jak umeblowanie, nauka dziecka, rozrywki kulturalne, tytoń, choroby, książki i gazety, oraz cały szereg innych...

Nie — zakończył nasz rozmówca — żadną miarą nie uda je mi się skleić budżetu!..

W podobnej sytuacji żyje olbrzymia rzesza urzędników pocztowych: 9, 10 i 11 kategorje płac — asystenci i starsi asystenci, słowem niemal większość personelu wykonawczego, ,zarabiającego od 180 zł. do 250 zł. miesięcznie. Prócz rzeczy zasadniczej — niskiej płacy — rzeszę tę trapi szereg innych bolączek, których usunięcie w części bodaj ulżyłoby losowi tysięcy urzędników pocztowych.

Więc najpierw sprawa czasu pracy. Oficjalnie powiada się, że praca trwa 8 godzin. Tymczasem po upływie 8 godzin, jeśli chodzi, naprzykład, o służbę okienek zjawiają się ogony interesantów, których trzeba załatwić, nie tak jak w banku, gdzie na godzinę naprzód wejście jest zamknięte w celu niedopuszczenia nowych interesantów. Rozumiemy, że tej sprawy nie da się tak uregulować w instytucjach takich, jak poczta, w każdym razie jest ona możliwa do szczęśliwego dla obu stron uregulowania.

Albo sprawa dyżurów! Dlaczego się nie płaci i w ten sposób, przynajmniej nie polepsza skromnego wynagrodzenia?! To nie jest sprawa do niepokonania.

Sprawa, która również domaga się rychłego uregulowania są braki kasowe. Kiedy się obraca miljonami niesposób jest ustrzec się pewnej omyłki, czy dać się wprowadzić wbłąd i przyjąć, naprzykład, falsyfikat.. Inne instytucje w takich wypadkach czynią tak, że urzędnicy w tych działach zatrudnieni otrzymują pewien dodatek na t. zw. manco (braki), poczta tymczasem, wszystkie braki ściąga z mizernej pensji urzędnika. Czyż nie jest słusznem wprowadzenie takiego dodatku i dla urzędników pocztowych?!

Gdybyśmy chcieli głębiej zapuścić się w las spraw, których uregulowanie leży nietylko w interesie urzędników pocztowych, lecz i w interesie sprawności poczty, musielibyśmy zwrócić uwagę na konieczność wprowadzenia dodatków za funkcje, wynagrodzenia odpowiedniego za pracę w dnie świąteczne, umundurowania dla służby wykonawczej, ulepszeń w opiece lekarskiej, pomijając już masę spraw innych pozornie drobnych, lecz w gruncie rzeczy dotkliwych.

No i jeszcze jedna sprawa: zwrot całkowitych opłat szkolnych za dzieci urzędników pocztowych, opłat które teraz są zwracane tylko za dzieci lokowane w gimnazjach prywatnych!

Są to sprawy, które interesują zarówno mężczyzn urzędników pocztowych, jak i licznie zatrudnione w służbie poczty kobiety, o których wypadnie nam pisać następnym razem.

J. Sybirski

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 5 sierpnia

Dla blondynów dzień pomyślny i radosny. Zyskasz wielkie szczęście, jeśli na ulicy napotkasz niewinną dziewicę. Jeśli takiej nie natrafisz, spotka cię szczęście mniejsze wtedy, gdy zajdzie ci drogę choćby tylko nieskazitelna mężatka.

Dla brunetów, szatynów i rudych dzień obojętny, bez wstrząśnień i nadzwyczajnych wydarzeń.

Panna, która w tym dniu znajdzie złotego, wyjdzie wkrótce zamąż i będzie się cieszyć nader licznem potomstwem.

Imieniny:

N. M. P. Śnieżnej.

Teatry i kina

Teatry:

Teatr Im J. Słowackiego:

Środa: „Ptasznik z Tyrolu".
Czwartek: „Mazepa" (występ Użejki).
Piątek: „Domek trzech dziewcząt".

Teatr „Bagatela":

Środa: „Dzień jego powrotu" Nałkowskiej.

CYRK STANIEWSKICH, przedstawienie codziennie o godz. 8'30, wieczorem.

Kina:

Apollo: „Kaprys Madame Pompadour„
Corso: „Biali Indjanie".
Dom Żołnierza: „Hazard"
Promień: „Karuzela grzechu"
Światowid: „Poganin".
Świt: „Niebezpieczny szlak".
Sztuka: „Pod dachami Paryża".
Uciecha: „Paryżanka".
Wanda: „W małej kawiarence" (J. Catelain).
Warszawa: „Studentka chemji Helena W.

Dyżury aptek:

Ul. Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6 i ul. Brodzińskiego 1.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 9'03—9'07.

Kongres Esperantystów.

Dziś przed południem odbył się szereg posiedzeń Teki (Tutmonda Esperanta Kuracista Asocio), tj. lekarza esperantystów, japońskiego „Oomoto" „Unji wszechludzkiej" itp., a wieczorem odbędzie się wspaniały Festiwal muzyki polskiej na dziedzińcu wawelskim o godz. 8.

Z Muzeum Narodowego.

Wystawa malarzy polskich (krajobraz i kwiaty) ze zbiorów Feliksa Jasińskiego, mieszcząca się przy ul. Szczepańskiej L. 11. będzie otwarta odtąd tylko w niedziele i święta (od g. 10 — 14) aż do odwołania.

Autobus wpadł do rowu.

W Waksmundzie koło Nowego Targu wpadł onegdaj do rowu autobus nadjeżdżający od strony Szczawnicy. Pasażerowie w liczbie 11. wyszli bez szwanku. Przyczyną katastrofy — zderzenie z dorożką podczas wymijania.

Rocznica „Marszu Szlakiem Kadrówki".

Komitet obchodu **„Marszu Szlakiem Kadrówki"**, w skład którego wchodzi p. wojewoda, prezydent miasta Krakowa, dowódca OK. V. oraz szereg przedstawicieli miejscowego obywatelstwa, wydał do obywateli miasta Krakowa odezwę następującej treści:

„Obywatele! W dniu 6 sierpnia **o świcie wyruszą z krakowskich „Oleandrow" drużyny** strzeleckie — szlakiem Pierwszej Kompanji Kadrowej — do Kielc. Pójdą historyczną drogą 1914 r., wskazaną rozkazem Józefa Piłsudskiego, niezłomnego Komendanta, Wskrzesiciela Państwa i zwycięskiej Armji.

Obywatele! Wierzymy w Wasze serca, **płonące mocnym ogniem rzetelnego patryotyzmu** i szczerego uczucia dla Tego, który służąc Ojczyźnie, wzniósł Jej niepokalane orle godło ponad wszelkie doczesne wartości w pracy państwowej i społecznej.

Wzywamy Was, abyście obecnością swą na miejscu zbiórki **stwierdzili gotowość w posłuszeństwie narodowym wskazaniom i rozkazom**, zawartym tylko w księdze praw naszej nieśmiertelności".

Dzisiaj we środę o godź. 19 ruszy ulicami **capstrzyk orkiestr**, a o godzinie 20 odbędzie się **pochód z orkiestrami z Rynku głównego do Oleandrów**, gdzie nastąpi odczytanie **historycznego rozkazu.**

Uroczystości czwartkowe obejmują przegląd drużyn przez komendanta głównego o godz. 5'35 rano, poczem nastąpi odczytanie historycznego rozkazu oraz przemówienie prezydenta m. Krakowa. O godzinie 6 rano **zawodnicy po błogosławieństwie ks. majora Matz-Marskiego odmaszerują „Szlakiem kadrówki".**

Statek z wycieczką Esperantystów osiadł na mieliźnie.

Statek „Światowid", który wyruszył z Krakowa, wiozący wycieczkę Esperantystów, w drodze powrotnej z Tyńca osiadł koło Pychowic na mieliźnie z powodu niskiego stanu wody. Wśród Esperantystów w ilości 230 osób wybuchło zaniepokojenie. Wszystkich pasażerów przewieziono łódkami na brzeg, skąd udali się piechotą do Krakowa.

Bandyta strzela dwukrotnie do posterunkowego.

Dramatyczny pościg za groźnym bandytą.

Posterunkowy służby śledczej jadąc tramwajem na linji Nr. 3 zauważył w wozie poszukiwanego za różne sprawki niebezpiecznego złodzieja **Marjana Kuncego.** Posterunkowy przytrzymał złoczyńcę i wysiadł z nim na przystanku przy ul. Szlak. Po kilku minutach Kunce począł uciekać ulicą Łobzowską w ulicę Krowoderską, podczas gdy posterunkowy ścigał go wzywając pomocy gwizdkiem. Przechodzący drugi posterunkowy wsiadł do dorożki, która pędziła w ślad za uciekającym.

Złodziejowi zabiegł drogę w ulicy Krowoderskiej trzeci posterunkowy, co widząc Kunce skręcił w ulicę Biskupią. Widząc, że nie ujdzie pościgu szybkim ruchem wydobył brauning i **strzelił do posterunkowego Hołdy,** lecz chybił. Posterunkowy strzelił do złodzieja, który padł na ziemię, symulując, że odniósł ranę. Przy upadku odrzucił daleko od siebie rewolwer, w którym nie było więcej naboji.

Skutego bandytę odstawiono następnie na komendę policji. Olbrzymie tłumy ludności towarzyszyły konwojowi.

Straszna śmierć przy upadku z komina fabrycznego.

W Szopienicach na Górnym Śląsku w fabryce „Hutenau" wydarzył się straszny krew mrożący w żyłach wypadek.

Przy naprawie wysokiego na 85 m. komina fabrycznego, niedaleko od szczytu na umieszczonem tam rusztowaniu, zajęty był pracą majster **Maksymiljan Piechulec** wraz ze swym pomocnikiem. Przejeżdżający dołem parowóz fabryczny zawadził o linę przy pomocy której dostarczano na rusztowanie potrzebny Piechulcowi materjał. Skutkiem zerwanej gwałtownie liny rozsypało się rusztowanie u szczytu komina, a Piechulec z wysokości 80 m. runął na dół, przyczem ciało jego uderzając o klamry na kominie poprzecinało się i rozpadło się na kawałki, które pozostały na różnych wysokościach komina. Pomocnik Piechulca zdołał się na resztkach rusztowania zatrzymać. Maszynista Dudek, który prowadził parowóz, wskutek wstrząsu przy zawadzeniu o linę i spadku części rusztowania na parowóz, uległ także licznym obrażeniom, tak, że walczy ze śmiercią.

Z powodu wścieklizny psy trzymać na uwięzi.

Z powodu stwierdzenia wścieklizny u psa w dzielnicy Grzegórzki, magistrat wydał zarządzenia na przeciąg 3 miesięcy dla obszaru zagrożonego wścieklizną tj. dla dzielnic Wesoła, Warszawskie, Grzegórzki i Dąbie. Na obszarze tym należy wszystkie psy trzymać stale na uwięzi lub prowadzić na smyczy, zaopatrzone w gęste kagańce, oraz marki ewidencyjne. Psy wolno biegające będą łowione i w ciągu 24 godzin zgładzane.

Zgubione rzeczy są do odebrania.

Magistrat krakowski ogłasza wykaz rzeczy znalezionych w czasie od 1 kwietnia do końca czerwca r. b.

Właściciele wykazanych w obwieszczeniu przedmiotów, o ile chcą dowieść swojego prawa własności, winni zgłaszać się po odbiór rzeczy do głównej kasy miejskiej I. p. okienko Nr. 16 w godzinach 10—12 w południe. Nieodebrane przedmioty po upływie trzech lat zostaną wydane znalazcom na ich własność, lub też zostaną sprzedane w drodze licytacji.

Co mówi Lud?

Kąpiel na moście Dębnickim.

Na moście Dębnickim dawno nie naprawianym, jezdnia uległa znacznemu zniszczeniu i zniekształceniu skutkiem obszernych wybojów i nierówności, jakie na gładkiej niegdyś powierzchni się wytworzyły, a stan ten pogarsza się coraz bardziej.

By zapobiec tumanom kurzu w dnie upalne, przejeżdżające przez most beczkowozy magistrackie i skrapiają obficie jezdnię, a woda zlewa się następnie do wybojów i nierówności, tworząc większe i mniejsze bajora i kałuże.

Bajora te są prawdziwemi pułapkami dla przechodni. Na moście bowiem ruch samochodów, autobusów i wozów ciężarowych konnych jest bardzo wielki, a przejeżdżajace w szybkiem tempie przez bajora, różne pojazdy czy to mechaniczne czy konne, zalewają strugami pryskającego z kałuży błota przechodniów, brudząc ich od stóp do głów.

Wczoraj do redakcji naszej zgłosiła się p. Marja Paleniowa z Krakowskiej ulicy, aby pożalić się na te godne ubolewania stosunki na moście dębnickim. Gdy udając się odświętnie wystrojona na ślub swej koleżanki szła wąskim chodnikiem mostu, — przejeżdżający szybko autobus stuknął kołem o kałużę, szprycując błotem na paradną suknię, kapelusz i piękną buzię p. Paleniowej, która z tego powodu nie poszła już na ślub, tylko zaprezentowała się w naszej redakcji, by zaprotestować przeciw przymusowym błotnym kąpielom, na jakie narażeni są przechodnie na moście dębnickim.

Współczujemy gorąco nietylko z wypadkiem p. Marji P., która zbrudziła paradną suknię i przedewszystkiem nie była na ślubie koleżanki, ale również współczujemy ze wszystkiemi przechodniami, którym dają się we znaki błotniste tusze mostu dębnickiego, spowodowane karygodnem zaniedbaniem koniecznej naprawy jezdni mostowej.

Z ostatniej chwili.

Strajk generalny na Kubie.

Donoszą z Hawanny (na Kubie), że wybuchł tam strajk generalny wszystkich robotników, z wyjątkiem pracujących w elektrowni i wodociągach. Strajk ma charakter ekonomiczny.

Bunt więźniów w Sewilli.

Donoszą z Madrytu, że w Sewilli wybuchł groźny bunt więźniów aresztowanych za rozruchy uliczne. Ze względu na obawę, że zbierające się przed więzieniem tłumy udzielą pomocy więźniom, ściągnięto silne oddziały policji, która sytuację opanowała.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków Starowiślna 26 Telefon 170-76 (od godz. 9—12 w poł.).

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne — 15 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Witolda Bełdowskiego w Krakowie.